DER SPIEGEL

W 1954 roku w Der Spiegel ukazał się artykuł, w którym opisane są kulisy powstania filmu "Rittmeister Wronski". Cały artykuł dostępny jest na stronie internetowej Der Spiegel a także jako skan w formacie pdf
.

Artykuł zawiera zdjęcie, na którym znajdują się konsultanci filmu: Richard von Falkenhayn i Irene von Jena.

Poniżej fragment artykułu przetłumaczony na język polski oraz zdjęcie Richarda von Falkenhayn i Irene von Jena.

W tym samym czasie, kiedy odrzucono roszczenia Evy von Bredow, do Deutsche London-Film zgłosił się kolejny „obrońca honoru”: Richard von Falkenhayn – mąż Benitty von Falkenhayn, która w 1935 roku została skazana na śmierć z powodu zdrady tajemnic wojskowych. Soltikow, który przeprowadzał też wywiad z von Bredow, opisał historię Benity w scenariuszu do filmu „Ritmeister Sosnowski”.

Von Falkenhayn uważał, iż 100 000 Marek to niezbyt wygórowana cena za prawo do sfilmowania życia jego żony. Inne warunki, jakie stawiał ekipie filmowej: sympatyczne

przedstawienie osoby Benity, okazanie scenariusza, prawo weta i do konsultacji z innymi członkami rodziny von Falkenhayn.

Deutsche London-Film nie zgodziło się na te warunki. Zdecydowano, że scenariusz filmu „Rittmeister Sosnowski” zostanie ponownie opracowany przez Axela Eggebrechta. W ten sposób miejsce polskiego rotmistrza rezerwy Georga Sosnowskiego zajął rotmistrz armii polskiej – Igor von Wronski. Benitta von Falkenhayn mogła natomiast świętować swoje zmartwychwstanie w osobie Liane von Templin.

Autor scenariusza – Soltikow – poszedł jednak jeszcze dalej. Za jego namową, poseł do Bundestagu – Gerd Bucerius (CDU) wystąpił z następującymi wnioskami:
* Zakazy dot. publikacji gazet, czasopism i filmów na postawie tymczasowych zarządzeń powinny być dopuszczalne jedynie po uprzedniej rozprawie ustnej, o ile jest to możliwe w przeciągu 24 godzin, przed bliżej określonymi sądami.
* Rozprawy powinny toczyć się przed sądem okręgowym właściwym dla siedziby oskarżonego.

Soltikow miał powody, aby tak postąpić. Historia fikcyjnych bohaterów filmu „Rittmeister Wronski” miała być opowiedziana w filmie, który początkowo miał nosić tytuł "Rittmeister Sosnowski” i jako sprawozdanie oparte na faktach została przedstawiona w czasopiśmie „Der Stern” należącym do posła Buceriusa.

Historia rozpoczęła się, gdy Soltikow, który został przesłuchany jako świadek w sprawie przeciwko polskiemu rotmistrzowi Sosnowskiemu i jego niemieckim pomocniczkom, wpadł na pomysł, aby napisać scenariusz do filmu w oparciu o dokumenty procesowe. Początkowo chciał nazwać film "Es fing so harmlos an" (pol. "Wszystko zaczęło się zupełnie niewinnie" – przyp. tłum.).

W poszukiwaniu ludzi, którzy mogliby mu opowiedzieć o szpiegu Sosnowskim, Soltikow odnalazł żyjącego w Berlinie Richarda von Falkenhayna i byłą pracownicę Ministerstwa Obrony Rzeszy – Irene von Jena. Za 3500 marek, Irene von Jena zgodziła się mu zdradzić wszystkie szczegóły związane ze sprawą Sosnowskiego. Richard von Falkenhayn zażądał 5000 marek za swoje opowieści, zgodził się jednak w końcu na wynagrodzenie w wysokości 1000 marek. Przez trzy dni Soltikow zbierał informacje, a scenariusz o życiu szpiega Sosnowskiego nabierał realnych kształtów.

Jego przekonanie, iż natrafił na materiał dot. pewnego rodzaju heroicznego oporu, zostało zanegowane, gdy przeczytał wyrok wydany w lutym 1935 roku przeciwko Benicie von Falkenhayn i Irene von Jena. W wyroku tym, porucznik Richard von Falkenhayn został scharakteryzowany jako mężczyzna, którego ówczesne długi opiewały na kwotę 40 000 reichsmarek, przy czym jego miesięczna pensja wynosiła jedynie 90 reichsmarek. „Małżeństwo von Falkenhayn żyło w nadzwyczaj nędznych warunkach, które polepszyły się dopiero wtedy, gdy Benita związała się z Sosnowskim."

Dochodzenie Soltikowa coraz wyraźniej wskazywało na to, iż film może okazać się szmirą, a nie patriotyczną opowieścią o zdradzie kraju. Scenariusz miał jednak zatuszować wszystkie niewygodne fakty.

W środku przygotowań wybuchła prawdziwa bomba – nadszedł list od Irene von Jena: „Zabraniam Panu wykorzystać moje nazwisko w filmie”. Soltikow poleciał do Berlina i odkrył, iż to nie Irene von Jena była autorką listu, tylko prawnik Richarda von Falkenhayna. W zamian za 1000 marek Falkenhayn zgodził się wprawdzie na sfilmowanie życia swojej żony, jednak w podpisanej wówczas umowie nie zostało jednoznacznie udzielone prawo do wymienienia w filmie nazwiska Benitty von Falkenhayn. Za takie prawo jej mąż zażądał od Soltikowa 100 000 marek. Nadzwyczajny upór Soltikowa spowodował jednak, że Richard von Falkenhayn zgodził się na przyjęcie połowy tej kwoty. „50 000 marek – to moje ostatnie słowo!"

Aby nie płacić wysokich odszkodowań, Deutsche London-Film i Apollo-Film zdecydowały się na przemianowanie „Rittmeistera Sosnowskiego” na fikcyjnego „Rittmeistera Wronskiego”. Pomimo zmienionych szczegółów i nazwisk, w filmie można było znaleźć ok. 50 różnych nawiązań do dokumentalnego filmu „Rittmeister Sosnowski”. Gdyby Richard von Falkenhayn wniósł sprawę do sądu jeszcze przed premierą, doprowadziłoby to prawdopodobnie do paraliżu w branży filmowej.

Użycie nazwiska w filmie nie ma, pod względem prawnym, największego znaczenia. Wykroczenie nie polega na samym wykorzystaniu nazwiska, tylko na tym, iż osoby trzecie mogą identyfikować postać przedstawioną w filmie/powieści z rzeczywistą osobą.

Aby przynajmniej raz móc wyświetlić film na ekranie kina i przypomnieć widzom o jego pierwotnym zamyśle, Apollo-Film wprowadził do zwiastunu scenę, mającą być przytykiem w kierunku Richarda von Falkenhayna. Na schodach hipodromu spotykają się rotmistrz Wronski (Willy Birgel) w towarzystwie Liane von Templin (właściwie Benitty von Falkenhayn granej przez

Irene von Meyendorff) z Soltikowem i jego towarzyszką. Soltikow do Wronskiego: "Oo, to przecież pan Sosnowski!". W oczach Liane von Templin alias Benitty von Falkenhayn widać przerażenie, Wronski szybko bierze się w garść i odpowiada: „Szanowny Panie, nazywam się Wronski”. Soltikow do swojej towarzyszki: „To z pewnością jest Sosnowski!”.

Tłumaczenie:
Joanna Wójciak
gut.genau@gmail.com